

## Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologi wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frenckera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — I i po południu od 3 — 5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

## Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Kuzminskiego, Wojciechowskiego i Puschalskiego. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 26 Marca: † Ludgera B.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 54. Zachód o g. 6 m. 19.

Nagroda medal. za krój

**Krawiec**

**R. SANDECKI**

Niecała 10, w Warszawie.

Taniość! Taniość! Taniość!

(841)

## Z dziedziny wychowawczej.

II.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzieliśmy, że społeczeństwo po macoszemu traktuje sprawę wychowania. Tego nie cofamy. Wszystkie inne specjalności mają instytucje swoje, w których się kształcą przyszli specjaliści; ta obszerna i doniosła specjalność wychowywania, całych pokoleń takich instytucji nie ma. Na nauczyciela i na wychowawcę, specjalnie kształcić się nie trzeba. Umieć samemu i umieć uczyć, ma się za jedno. Być wychowanym dobrze, a umieć dobrze wychowywać — też bierze się za jedno. To też takich ma społeczeństwo nauczycieli, takich ma i wychowawców...

Temu błędowi ulega i p. Fr. K., twierdząc, że „moralnego wychowania nauczyć ją (matkę) powinno jej własne dobre wychowanie, które odebrała”. Według nas, jest to tak niewystarczającym, jak umieć dobrze leczyć już wtedy, gdy się samemu było dobrze leczonym.

Tyle co do konieczności kształcenia się fachowo. Zapytamy z kolei, czy dzisiejszy system i program kształcenia się kobiet, choć w części, choć najmniej tej konieczności odpowiada? Znadto dużo o tem pisano, znadto jest to wszystko już zdyskredytowane, byśmy jeszcze to samo powtarzać tu pragnęli.

Już Fenelon domagał się, by kobietę kształcić w kierunku jej przeznaczenia, a po nim cały szereg

najpierwszej miary myślicieli, zakończony dziś żyjącymi takiej doniosłości powagami, jak: Virchow, Spencer i t. p., domagali się zmiany dotychczas panującego systemu. Wreszcie czas jakiś cała nasza prasa przepełniona była tą kwestją. Kwestja sama więc, zdaje się być wyczerpaną. A jednak zapytany i w tym względzie, muszę dać choć ogólnikową odpowiedź.

Zapytuje mnie p. Fr. K. „naprzód z punktu widzenia ogólnego wykształcenia: jaka ma być różnica w wychowaniu kobiety — nie matki, a kobiety-matki”? Odpowiadam: Z punktu widzenia ogólnego wykształcenia — żadnej; tak jak z punktu widzenia ogólnego wykształcenia, żadnej nie ma, czy nie powinno być różnicy w wykształceniu chłopca, niezależnie od tego, czy on zostanie lekarzem, inżynierem, stolarzem, czy krawcem.

Ogólne wykształcenie, czyli średnie, zawsze może być tylko ogólnem, kształcącym, jak słusznie utrzymuje p. Fr. K., „rozum i serce” i „mającem na celu rozwinięcie pojęć człowieka”, lecz nigdy nie ma na celu (jak niesłusznie utrzymuje p. Fr. K.) „urobienia człowieka do życia” i „gruntownego zdobycia zakreślonej rozumnie wiedzy ludzkiej” — bo to są zadania już wykształcenia wyższego. Dajmy na to, że i średnie wykształcenie mężczyzny zupełnie dotąd nie odpowiada temu celowi, ale to kwestja nie nas w obecnej chwili interesująca. Zaznaczmy tu, za to, że średnie wykształcenie kobiet, najzupełniej temu celowi nie odpowiada. Bo tam, gdzie w programie jest przewaga blichtru, tam mowy być nie może o zadawalającym wykształceniu „rozumu i serca”, o „rozwinięciu pojęć”. Średnie wykształcenie, czemu nikt chyba nie zaprzeczy, oprócz ogólnego rozwinięcia, ma

jeszcze na celu przygotowanie do wykształcenia wyższego t. j. tego, które mieć będzie już bezpośrednie zastosowanie w życiu.

W programie więc średniego wykształcenia kobiet, uwzględnienia i tego celu domagać się należy. — Ponieważ kobieta w przyszłości powinna się kształcić w kierunku wychowawczym, przeto i program średniego jej wykształcenia powinien od tego się nagiąć. Nie znaczy to bynajmniej, by w klasie pierwszej arytmetykę i geografję zastąpić akuszerją lub ginekologją, na zasadzie chyba tożsamości ich początkowych liter, ale znaczy, że ponieważ dzisiejsza dziewczynka zostanie kiedyś matką i wychowawczynią, przeto obok przedmiotów ogólnie rozwijających, powinna się uczyć i nauk tych, które stanowić będą podstawę jej przyszłego fachowego wykształcenia, a w następstwie jej obowiązków życiowych. Nagięcie nawet i średniego wykształcenia do najważniejszych przeznaczeń kobiety — to nie jest jednoznaczne z żądaniem, by „młode panienki fachowo wychowywały się na matki” — jak rozumie p. Fr. K., bo i młodego chłopczyka też nikt nie prowadzi do prosekutorjum, ani na wykłady procedury karnej, dla tego, że później zostanie lekarzem lub prawnikiem. Ale znaczy to, że „młoda panienska”, ponieważ zostanie matką, powinna mieć będzie dzieci, które musi wychować fizycznie i moralnie, i musi dać im pierwsze początki nauk, to do lat 15, 16, w okresie średniego wykształcenia, powinna sama nauczyć się dokładnie ojczyściego języka, historii i literatury, arytmetyki i geografji, i o ile można jaknajrozleglejsze nauki przyrodniczych, bo te nietylko w przyszłości dadzą jej gruntownie poznać doniosłość swego przeznaczenia, da-

dają jej podstawy do nauk specjalnych, wychowawczych, ale nadto niezbędnymi się okazały przy najpierwszem rozbudzaniu się inteligencji jej małego dziecka. Tego, panie Fr. K., powinna nauczyć się gruntownie „panienka”.

Zaś panna, t. j. osoba dojrzała, po latach 16, 17, czy później, gdy już sama natura zaznacza jej dojrzałość, powinna dowiedzieć się z ust zaufanych i poważnych, że jej przeznaczeniem będzie zostać matką i to taką matką, która będzie obowiązana *dobrze i umiejętnie* (podkreślam te wyrazy) wychować swe dzieci. A więc w tym celu, w zakresie jej, niech tak się nazwie wyższego wykształcenia, powinny wejść te nauki, które do tego wprost lub pośrednio prowadzą.

Tu więc na zasadzie otrzymanych nauk podstawowych, powinna przyszła kobieta zdobyć sobie zasoby wiedzy specjalnej, w zakresie której wejść muszą takie nauki, jak: odpowiednie działy medycyny niemowlęcej i dziecięcej w odpowiednim zakresie, jak higiena ogólna i dziecięca, jak ogólna pedagogika na podstawie ogólnej psychologii, jak specjalna psychologia dziecka, jak nauka systemu Fröbela, jak nauka o zabawach i gimnastyce, metodyka nauki pogładowej i metodyka przedmiotów elementarnych, systematyka metodyczna, historia pedagogiki i t. p. (C. d. n.)

## Towarzystwo Dobroczynności w r. 1891.

Zakres działalności dobroczynnej jest tak obszerny, że nawet instytucje rozporządzające znacznymi funduszami, nie są w stanie usunąć nędzy; sprawozdania różnych towarzystw, tak u nas, jak i za granicami kraju działających, przekonywują, że tylko w pewnej czę-

## 11) „TUZY POWIATOWE”

Obrazek sceniczny w 3 odstępach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego, napisał

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wydymalski (przechodząc do stolika, gdzie leżą książki, bierze takowe po kolei w rękę). Tak, tak, wiele wiadomości — z ekonomji... statystyki... fi-fi-zy... (słychać za sceną turkot i strzelanie z bąta) A to pali! ktoś jedzie? (wygląda oknem) amerykański...

Giętkiewicz. Ajwajesio!

Rędzina. Kilka ekwipaży.

Wydymalski. Przepraszam... (wybiega).

Giętkiewicz. Ho! ho! Prawdecki... Mantykiewicz...

Rędzina. I nasz nestor Potakiewicz — o ile mi się zdaje...

Giętkiewicz. Cały powiat! To się Wydymalsio postarał!

Scena IV.

Ciż sami, Ajwajewski, Potakiewicz, Prawdecki, Mantykiewicz i inni goście (wchodzą).

Jerzy. Jako wice-gospodarz (z uśmiechem) niedawno mianowany (do Wydymalskiego) wyręczyłem szanownego pana, a teraz proszę mnie przedstawić, gdyż wielu panom nie mam zaszczytu być znanymi...

Wydymalski (przedstawiając). Pan Jerzy Bukojemski.

Wszyscy. Bardzo nam przyjemnie... (Giętkiewicz i Rędzina witają się z przybyłymi.)

Wydymalski. Siadajcie, siadajcie... (zasada wszystkich koło stołu).

Mantykiewicz (do siebie). Wydymalski na coś kroi (do Wydymalskiego) Czytałem artykuł... powinszować...

Wydymalski. Jaki artykuł? (do siebie) Przyznać się, czy się nie przyznać? djabeł wie! (puka w palec).

Mantykiewicz. No, nie udajno Honoru! przecież mi żona twoja najwyraźniej mówiła!

Wydymalski. To sekret! proszę cię... (Mantykiewicz skłania głowę) Widzisz pseudonim... proszę cię... (do siebie) Musiała się wygadać...

Ajwajewski. Ślicznie tu pan mieszka, takie starożytne gniazdo szlacheckie... te portrety przodków (kładzie binokle) i u mnie w podobnym guście urządzone... Rędzina. U pana wytworniej, modniej...

Ajwajewski. Nie skompletowałem jeszcze wszystkiego, brakuje mi portretu mego pradziada, który się odznaczył w konfederacji...

Prawdecki (pół głośno). Chyba konfederatki robił...

Ajwajewski. Zginął — dowodząc swymi tatarami pod... pod...

Prawdecki (półgłosem). Pod Klekiem...

(Służba wnosi przekąski, Wydymalski czestuje.)

Giętkiewicz (do Potakiewicza). Wiesz sasiad dobrodzieju, że i ja w tym roku wychodzę. Jako przyjaciel rodziny Giętkiewiczów (co-rzaz ciszej) spodziewam się, że nie odmówisz mi swego...

Potakiewicz. A tak, a tak...

Rędzina. Możebyśmy zaczęli posiedzenie...

Mantykiewicz. Racja, tylko systematycznie, trzeba obrać przedmiot.

Prawdecki. A niech nam przyduje Rędzina, kiedy na wyborach, to i tu.

Wszyscy. Bardzo prosimy. Wydymalski. Oto dzwonek. (Rędzina dzwoni.)

Prawdecki. Proszę o głos. Rędzina. Pan Prawdecki ma głos.

Prawdecki. Stary jestem, więc przystępuję „ad medias res” — niebawem wybory — rzecz ważna.

Wydymalski (potakująco). Wybory — rzecz ważna.

Giętkiewicz (nachylając się do Ajwajewskiego). Sasiad byłeś zawsze przyjacielem rodziny Giętkiewiczów, spodziewam się, że mi... (Ajwajewski skłania głowę).

Prawdecki. Rzecz ważna... Otóż co chciałem powiedzieć, krótko mówiąc, żeby kaźden z kandydatów, a tych, po co tu obwijać w bawełnę — znamy... aby kaźdy z kandydatów na zebraniu przedwyborczem, powiedział nam krótko mówiąc swoje... swoje... wyznanie wiary. Co, czy nie mam słuszności? *Dixi*.

Giętkiewicz. To ja zaraz powiem! Konwersja, ulgi, kredyt krótko-terminowy...

ści dobroczynność publiczna zmniejsza niedołąd ludzką.

Miejscowe Towarzystwo Dobroczynności, jak to z poprzednich już sprawozdań wiadomo, nie posiada kapitałów, od których-by odsetki, mogły być obracane na rozwój już istniejących urzędów dobroczynnych, lub posłużyć do otworzenia ochrony dla dzieci tak potrzebnej w rzeczywistości, a jednak dotąd nieistniejącej w Radomiu.

Głosy podnoszone w dziennikach o potrzebie ochrony, zupełnie są w zasadzie podzielane przez radę gospodarczą, chcąc jednak takiej instytucji być zapewnić, potrzeba mieć fundusz stały, pewny, niezależny od prawdopodobieństwa, że się jakiś koncert, lub zabawa z pomyślnym rezultatem urzędu i zdoła być ochrony utrzymać.

Wszystkie ochrony w Warszawie powstawały w ten sposób, że ich był zapewnionym został przez osoby mające, lub zakłady przemysłowe (fabryki interesowane w tem), aby dzieci robotników fabrycznych, znajdowały w ochronach potrzebną opiekę i kierunek możebny. Takich znaczących zakładów przemysłowych w Radomiu nie mamy i jak dotąd pojedyncza specjalna ofiara na ochronę przeznaczoną nie została, a to co lat poprzednich zdziałano i co się w roku sprawozdawczym dokonało, jest wynikiem składek rzeczywistych i rezultatów materialnych, osiągniętych z balu urzędowego w dniu 14 stycznia 1891 r. w miejscowej resursie, koncertu amatorskiego i wystawy starożytności.

Zyskano nadto w r. z. zezwolenie Władzy na urządzenie loterii fantowej, jaka rozegrana zostanie w roku bieżącym i prawdopodobny znaczniejszy wpływ z tej loterii, dozwoli na rozszerzenie działalności Towarzystwa.

Składki od członków Towarzystwa w roku sprawozdawczym przyniosły rs. 483 i prawie taką sumę osiągnięto z urzędzenia zabaw i wystawy, bo rs. 445 kop. 5.

Dochód niestały Towarzystwa, tylko o rs. 37 kop. 95 okazał się mniejszym od stałego wpływu, na jaki Towarzystwo każdorocznie rachować może.

Dochody więc tego rodzaju, jak powyższe, są nader ważne i za łaskawy udział publiczności serdeczną podziękę złożyć należy, jak również p. Józefowi Przyłuskiemu, zawsze chętnemu do urzędzenia

koncertu i popierania w ten sposób zadań Towarzystwa.

Jak lat ubiegłych Towarzystwo wypłacało stypendja z zapisu s. p. Burgharda, zapomógł dla dwóch terminatorów rzemieślniczych z zapisu s. p. Chociszewskiego, udzieliło stałych miesięcznych wsparć w ogólnej kwocie rs. 474 i jednorazowych, w sumie rs. 522.

Pod koniec roku sprawozdawczego urządzoną została staraniem Towarzystwa wystawa starożytności w lokalu prywatnym, bezinteresownie udzielonym przez właściciela domu p. Józefa Hempla.

Zaznaczyć należy, że ogół w Radomiu i okolicy, bardzo sympatycznie myśli wystawy przyjął i chętnym współudziałem pozwolił rzecz do pomyślnego skutku doprowadzić. Katalog wystawy obejmuje spis 272 okazów, a po wydaniu drukowanego katalogu, przybyły bardzo ciekawe okazy porcelany i kilka innych obrazów.

Wystawę zwiędziło ogółem 1775 osób mimo jej niedługiego trwania a do najpilniej zwiedzających zaliczyć należy młodzież ze sfery rzemieślniczej, nie mówiąc już o wychowankach gimnazjum.

Przy ułożeniu katalogu wielką zasługę położył D-r Rewoliński i w ogóle był on najczynniejszym przy urzędzeniu wystawy.

Kolonja lecznicza, jak lat poprzednich, pozostawała pod opieką pp. d-ów Piętkowskiego i Idzikowskiego.

W roku 1891 Towarzystwo Dobroczynności wysłało 18 dzieci do Solca, gdzie przebyły, tak jak i lat poprzednich 6 tygodni.

Wysyłanie dzieci do Solca, ma na celu postawienie ich w najkorzystniejszych warunkach, celem wrośnięcia im zdrowia.

Najpoważniejszy wydatek, poniosło Towarzystwo na utrzymanie starców i kalek w domu przytulku, a mianowicie: rs. 1094 kop. 84. Ze schronienia korzystało w roku sprawozdawczym osób 45 (12 kobiet i 33 mężczyzn). Na rok 1892 pozostało 33 osoby, wśród których wielu sędziwych staruszków.

Dochołu z różnych źródeł Towarzystwo w r. 1891 miało rs. 3799 kop. 5, rozchód wyniósł rs. 3443, kop. 29, a ponieważ rewanent w r. 1890 wynosił rs. 3430 kop. 90, na rok 1892 pozostało do dyspozycji Tow. rs. 3786 kop. 66.

Suma ta znajduje się w następujących pozycjach: gotówką w ka-

sio przemysłowców rs. 2941 kop. 53, w kasie towarzystwa rs. 834 kop. 13, wartość towarów pozostałych z Gwiazdki rs. 10, 1 rubel srebrny, razem rs. 3786 kop. 66.

Oprócz powyższych funduszy Towarzystwo posiada: u dłużników, którym udzielono pożyczki w gotówce, rs. 154 k. 12, u dłużników, którym udzielono pożyczki na kupno maszyn do szycia, rs. 179 k. 81, kapitał z zapisu s. p. K. Burgharda rs. 15,500.

Zarząd Towarzystwa w r. 1891 był następujący: Rada gospodarcza: prezes Luboński Konstanty, kassjer Michalski Stanisław, opiekun domu przytulku Czarnowski Wiktor, sekretarz Helbich Józef.

Członkowie: Przyłuski Stanisław, ks. Grajewski Marceł, Zelechowski Aleksander, ks. Tiakor Kazimierz, Piętkowski Bronisław, Karsch Teodor.

Opiekunowie cyrkulowi: I cyrkulu Helbich J., II Piętkowski B., III ks. Tiakor K., IV ks. Grajewski M., V Karsch T., VI Zelechowski A., VII Przyłuski S., VIII Czarnowski W., IX Michalski S.

Członkowie komisji rewizyjnej: Jarzyński Prosper, Janiszewski Eugeniusz, Paklerski Władysław.

Członkowie stali: Pentz Jan, Lutostański Seweryn, Przyłuski Stanisław, ks. Grajewski Marceł, Luboński Konstanty, ks. Urbański Józef.

Członkowie opłacający składkę: Ankowska Katarzyna, Barański Władysław, Barcz Aleksander, Bekerman Rufin, Belkowska Józefa, Bielski Karol, Borowski Adam, Braziewicz Antoni, baron Bugshewden Rudolf, Burghard Władysław, Cennere Roman, Chludzińska Kazimiera, Czarnowski Wiktor, Estinger Bolesław, Fidler Henryk, Fröchlich Aleksander, Fulde August, Golczewski Czesław, Goldstein Józef, Gólsztajn Maurycy, ks. Grajewski Marceł, czł. st., Grodzki Władysław, Grzybowski Michał, Gutman Józef, Haertel Aleksander, Helbich Józef, Helman Franciszek, Herdin Marja, Herdin Wincenty, Hoffman Karol, Jagielska Felja, Jamiszewski Eugeniusz, Jarzyński Prosper, Jasiński Antoni, Idzikowski Stanisław, Karsch Teodor, Karwadza Adamina, Korolec Florjan, Kosieki Franciszek, Krypski Adam, Krzykiewicz Adam, Lubieniecki Józef, Luboński Konstanty, czł. st., Lutostański Seweryn, czł. st., Łacka Józefa, Łuczajski Jan, Zubiński Adam, Mejnhard Alfred, Michalski Stanisław, Mierzajski Florjan, Napiórkowski Romuald, Niepokojczycki Stefan, Nowakowski Antoni, Paklerski Władysław, Pasterbski Leon, Paszkowicz Adam, Patek Emilia, Pentz Ludwik, Pentz Jan, członek stały, Piasiecki Adam, Piętkowski Bronisław, Płachecki Jan, Pohl Lucjan; Potemski Józef, Przed-

wowski Stanisław, Przemyski August Przychodzi Waclaw, Przyłuski Bolesław, Przyłuski Stanisław, czł. st., Psarowski Aleksander, Reklewski Antoni, Roguski Teofil, Romanowski Jan, Ryl Aleksander, Ruciński Antoni, Ruciński Kazimierz, Sasaki Juljusz, Sędziowski Paweł, Silnicki Władysław, Simonow Jan, Skotnicki Jan, Skupiewski Kazimierz, Sobieszkański Antoni, Stanisławski Karol, Stankowski Jan, Stankowski Ignacy, Suchański Adam, Surmacka Konstancja, Swiwiński Zygmunt, Swierczewka Olimpia, Szychucki Arkadiusz, Targowski Józef, ks. Tiakor Kazimierz, Trzebiński Jan Kanty, Twardzicki Gustaw, ks. Urbański Józef, czł. st., Waksman Bronisław, Wakułski Aleksander, Wickenhagen Franciszek, Wistehube Otto, Witkowski Józef, Wójcicki Jan, Wozniński Bronisław, Wróblewski Jan, Wróblewski Bolesław, Wróblewski Henryk Hugo, Zelechowski Aleksander, Żerański Ludwik.

### Listy z Paryża.

III.

Liga przyzwoitości.

Paryż, d. 5 marca 1892 r.

Nie jeden z ludzi, niepozbawionych świadomości złych stron współczesnego bytu, obdarzonych wrażliwą uczuciowością i pragnących z jakdokolwiek naprawy złego, doznaje wrażeń, jakby zgrzytu żelaza po szkło, jakby nieprzyjemnego obłania zimną wodą, spotykając się często w druku lub mowie z ironją, którą zwracają do wszystkich półśrodków ludzie, stanowczo w nie wierzący. Dla tych uczciwych, choć ludzących się ludzi serca, chciałyby się nieraz doprawdy, powstrzymać od bezwzględniego szyderstwa, ale usiłowania te przysnąć muszą wobec tych myśli ogólnów, jakie na każdym kroku rodzą stęskające góry burżuazji, wobec umysłu, naprzykład, powziętego przez senatora i prezesa wielu towarzystw, Juljusza Simona, leczenia współczesnych nieco drobnych mieszczan, którzy we Francji, gdzie przeżawa drobna własność rolna, zarówno jak i u nas, jest dużo, należy Juljusz Simon.

Mimo swego charakterystycznego optymizmu, pochodzącego z obawy przed przykremi wzmuszeniami z zamiatowania do spokoju, widzą oni w końcu, gdy już widziec tego nie można, że trudno przejść po ulicy w Paryżu, aby nie zobaczył lub nie usłyszał czegoś gorszącego, że handel cnotą niewieścią i jej wdziękami odbywa się jawnie i cynicznie, że sceny teatrów, stronomie książek i szpalty dzienników, szerzą zarazę moralną, która przyjmuje się z takim skutkiem, że wielko-miejskie 10-o lub 12-letnie dziecko jest niemniej „doświadczone”, jak dawniej 20-letni lub współczesny wiejski chłopak 20-letni, że, jak to skonstatował członek ligi, Jerzy Pirot, na jej niedawnym, wielkim zebraniu, młode dziewczyny robią między sobą składki, aby kupować sprośne romansy. Płytkość i rutyna umysłowa, brak umysłu krytycznego i zagłębienia się w ducha nowożytnego społeczeństwa nie pozwalają ludziom tym dojść do wniosku, że przyczyną tego jest nieumiejętne wychowanie, konieczne ze strony rodziców, ciagle zajętych gorączkową walką o byt, a dalej złączona z powszechnem rozdzieraniem w tej walce, trudności kojarzenia małżeństw, która wynika z ngdzy, z obawy o nowe obowiązki, z niepewności utrzymania i łatwości nienormalnych, niezdrowych rozkoszy też z ngdzy kobiecej pochodząca. Objasnając idem per idem, widzą oni przyczynę tych klęsk w zepsuciu obycajów, w rozszerzeniu się niemoralności i aby im zaradzić, zakładają „ligę” przeciw nieprzyzwoitości ulicznej”, mają mowy i kazania, wzywają rząd do ścigania „nieprzyzwoitych” dzienników, potępiają równoprawnienie i uświadomienie kobiety, nawołują do powrotu do dawnych stosunków tak samo, jak

wnych domowo-gospodarskich zatrudnień i zmuszając do korzystania z fabrycznych lub municypalnych ochronek dla dzieci,—rozpusza i wyuzdanie istniały wprawdzie, ale ograniczały się przeważnie do dworów i arystokracji, nie dotykając swą zarazą mas ludowych. Rodzina robotnicza, a raczej rzemieślnicza wówczas, w pełni swego patriarchalnego uroku, netylko była dla ludu jedynem prawie miejscem zaspokojenia uczuć miłosnych, jak to dotychczas w rodzinie chłopskiej widzimy, ale swą systematycznością, pewnością jutra, jednostajnością, ciąglem wreszcie czuwaniem nad dziećmi, wytwarzała dla nowego pokolenia atmosferę spokojną, nie usapabiającą do gwałtownych namiętności, często całkiem filisterską nawet. W dalszym życiu namiętności nie mogły dojść ani do wielkiego stopnia natężenia, ani do chorobliwych ekcesów, gdyż z jednej strony brak wielkich miast, z armją pozbawionych pracy i pogrążonych w ngdzy kobiet i wogóle równiejsze tempo publicznego życia, nie sprzyjały jego rozwojowi, z drugiej —łatwo było normalną drogą, za pomocą ożenku, zaspokoić je dość weześnie, ze względu na większy dobrobyt mężczyzn i na to, że kobiety, nie potrzebując pracować na siebie i mając jeszcze zwykłe choćby niewielki posażek, spełniały swoje przeznaczenie.

Takie stosunki odbyły się naturalnie w charakterach i poglądach ludzi i wraz z nimi przeżywszy okres niepodobnego panowania drobnej produkcji i takiej, jak opisano, rodziny, dożyły stosunków nowożytnych, wobec których ludzie ci stają z szeroko rozwartemi ze zdziwienia oczami i ustami. Do tych opóźnionych nieco drobnych mieszczan, którzy we Francji, gdzie przeżawa drobna własność rolna, zarówno jak i u nas, jest dużo, należy Juljusz Simon.

Najpierw trzeba znać poeciwego pana Simona, netylko ze względu na jego okrągłą, drobną osobę, ale i dla tego, że jest on typowym okazem warstwy, najwięcej wierzącej w półśrodku drobnego mieszczactwa.

Zanim przemysł wielki maszynowy rozsadził, zdeptał i zniszczył rodzinę robotniczą, jako formę bytu, niezdołną już do zaspakajania potrzeb materialnych robotnika, zanim wehłonał w siebie siłę roboczą kobiety, odrywając ją tym sposobem od da-

wnę podają za najskuteczniejszy środek stowarzyszenia oszczędności...

Ha! przecie w Wiedniu jest, zdaje się, stowarzyszenie w celu zastąpienia ukłonu kapeluszem przez salutowanie; wolno! i senatorowi Simonowi zostać prezesem jeszcze jednego towarzystwa. Ale czasby wiedzieć ludziom, do niego podobnym, że rodzina drobnomieszczkańska przeżyła się i nie wróci, zarówno jak drobna, indywidualna produkcja, a rozpusta dchowa i cielesna gangrena i zdenerwowanie ustąpią ze społeczeństwa dopiero wtedy, gdy się radykalnie zaradzi ngdzy, gdy się da każdemu możność zaspakajania wszystkich, byle nieszkodliwych dla ogółu jego potrzeb i gdy nastąpi radykalna reforma wychowania.

Kazimierz Krauz.

### SZARA NIĆ.

Nie wyrzekajcie na nasz chłód... Wskazówka przeszła na kompasie — I najjaskrawsza z waszych złud Na litym wydzierzgana pasie, Już nas nie wabi w złąbkę krasie! Dla zgłiszcz, gdzie tiliy wasze Zaicze, Goręcej stosem dawnych er... Ludzkość dziś zimna ma oblicze Uwielbion dawno przebrzmiał szmer! I żadna pierś nie uciesiła! Raz odrzuconych wierzeń cześć! Zmruszanych szeszek z wieków płosni Nie zochce wskrzeszać przyszły dzień! Daremnie plonny zagon pluzę — Lub budźdz dźwięki, którym wtórzyć Nie może żadna z żywych warg! Chłostane wzgarda, szyderstwie smiechem Samotnem muszą przebrzmieć echem Najlżejsze nawet z takich skarg! Przebaczenie nam! lecz waszych strat Nikt chłunął smutku nie pogoni... Ani sztandaru z zdartych szmat, Ani rdaż przetrawionej broni W młodzińczej nie ujrzycie dłoni! Co noc uspiła swą osłoną Chociaż rozbuździ jutrzeń świt, Już inne kształty bierze w łono, Rzucając dawny ruch i byt! Świeży się rosa rzeźwi kwiecie, W nowem sadłowi gniazłuko ptak I świeży oddech ziemi —miecie Poranny wietrzyk w niebios szlak! I z każdą dobą ludzkie plemie Nowe posiovy znova w ziemię — By z własnych zwojów zbierać sprzęt... Dla świetlanego ideału Oskardiem woli i zapatu Rozkrzesza resztki dawnych peł! Pozornym tylko jest nasz chłód! I my z zachwytów pijem czar! Lecz naszym hasłem: cichy try! Praca! wyznaniem naszej wiary! A znojne dłonie! to sztantary! Bezsilnym padnie grom po gromie, Gdy go rzucicie w naszą twarz... My stać będziemy na wyłomie Z odkrytą pierśią! przednia straż! Za nami pójdą —wszystkie tłumy Uderzyć czołem w święty próg, Gdzie na ołtarzu, pełen dumy Prawdy —miłości —zasiadł Bóg! O pojście z nami! bo w tym wirze Mogą nie wspomnieć was pacierze I lza współczucia przestać lśnić... Pójdźcie! niech naszych złorz rumieniec W jeden nas wszystkich złączy wieniec! Za wstęgie starczy... szara nić!

Kaź. Laskowski.

### Wiadomości bieżące.

Niezależnie od utworzenia komitetów pomocy dla nieszczęśliwych włocian, dotkniętych klęską powodzi w powiecie sandomierskim, gdzie 13 wsi uległo zupełnie zalaniu, J.W. Gubernator radomski wystąpił do władz wyższych z wnioskiem o udzielenie zapomogi ze strony rządu, gdyż komitety, posiłkując się jedynie funduszami, powstałymi w drodze ofiar osób prywatnych, mają nadzwyczaj utrudnione zadanie przyjęcia z rychłą pomocą dorączną najwięcej potrzebującym. Otóż obecnie wskutek tego wniosku kantor warszawski Banku państwa w tych dniach został upowazniony do wyasygnowania do rozporządzenia J.W. Gubernatora radomskiego, czterystu rubli z kapitału, pozostałego z funduszy, zebranych przez b. komitet centralny pomocy dla powodzi w całym Królestwie Polskiem i że wymieniona suma przelana już została J.W. Gubernatorowi do podziału pomiędzy najuboższych.

Rozporządzenia rządowe. O zawiadomianiu stron o terminie słuchania spraw w zjazdach sędziów pokoju i w izbach sądowych. Rada państwa, w połączonych departamentach spraw cy-

wilnych duchownych, oraz praw i na ogólnem posiedzeniu, rozpatrzą wniosek ministra sprawiedliwości o zawiadomianiu stron o terminie słuchania ich spraw w zjazdach sędziów pokoju i izbach sądowych, postanowiła: § 157, 879, 882, i 883 ustawy o procedurze karnej zreagować jak następuje: § 157. O dniu wyznaczonym do rozpatrzenia sprawy strony zawiadamiane być mają awizacjami w miejscu ich pobytu, wskazano w sprawie, w której zgłosił się osobiście, lub przez swych pełnomocników. Nieprzybycie stron nie wstrzymuje rozpatrzenia sprawy, z wyjątkiem tylko wypadków, w których sam zjazd znajduje ich obecność za konieczną. Oskarżeni o czyny przestępne, za które prawo przewiduje zamknięcie w więzy, powinni zawsze stawić się osobiście. § 879. O dniu, wyznaczonym do rozpatrzenia sprawy w izbie sądowej, podsądni i inne osoby, biorące udział w sprawie, zawiadomiani są za pomocą awizacji, w miejscach ich pobytu, wskazanych w sprawie i mogą zgłosić się osobiście, lub przez swych pełnomocników. Nieprzybycie podsądnych lub osób, biorących udział w sprawie, nie wstrzymuje referowania i rozstrzygnięcia sprawy, z wyjątkiem tylko wypadków, wskazanych w par. 879.—§ 879. Podsądni i inne osoby, biorące udział w sprawie, a także świadkowie i eksperci, zywiani są do izby sądowej tylko wówczas, gdy izba uzna to za niezbędne, lub gdy strony same o to proszą i do zadowolnienia ich prosbie nie ma przeszkód. § 882. Podsądnemu, który nie wybrał sobie obrońcy, tenże wyznaczony zostaje przez prezesa izby, przy zawiadomieniu o tem podsądnemu. § 883. Nieprzedstawienie przez osoby biorące udział w sprawie na dzień referowania sprawy odpowiedzi, na opozycje lub protesty nie powstrzymuje referatu i rozstrzygnięcia sprawy. Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę Rady państwa w d. 28 stycznia 1892 roku, Najwyżej zatwierdził i wykonać rozkazał. „Praw. Wiest.”

### Z Powiśla.

Od p. Maksymiljana Skotnickiego czcymy wdzięczności właściciela Skotnik, otrzymujemy list następujący: „Powolny wezwaniu Szanownej Redakcji „Gazety Radomskiej”, przesyłam szczerze gotowy podziękować.

Dzięki Opatrzności, zatory już parę dni temu ruszyły i groza minęła — można więc obiektywnie mówić o nieszczerześciu, jakie nas powiśla nawiedziło. Okragę siedm tygodni byłymy bez przerwy pod wodą. Po dwóch wylewach przyszedł i trzeci.

Wskutek odwilży woda nieznacznie, ale stale zaczęła przybierać już w niedziele, t. j. 13 marca. We wtorek, d. 15, już się znacznie podniosła, a we środę weszła znowu do wszystkich chałup, z których ustąpiła była przed kilku zaledwie dniami. Stan wody był jednostajny do czwartku, do godziny 4-iej po południu, i dopiero od tej chwili woda wciąż przybierała, a wieczorem wstąpiła już do tych chat, które za pierwszego i drugiego wylowu nie były zalane. W nocy poziom wód był wyższy o łokieć od poziomu z drugiego wylowu. W folwarku Skotniki woda zalała gumno, gdzie podniosła się do wysokości dwóch łokci. Dopiero w piątek, d. 18 marca, widok, jaki nam się ukazał, wytłumaczył nam powód nowej klęski. Między Skotnikami a Bogorzą na polach i łąkach utworzył się zator z lodów, które ruszyły z góry rzeki i napotkawszy właścicie koryto Wisły, najzupełniej zatarasowane, przez przerwy w wale wdarły się na pola Skotnik, co najlepiej dowodzi, że całe koryto Wisły wciąż płynęło przez pola niziny skotnickiej. Zator ten stał do południa w piątek.

### Z miasta.

Na powodzian sandomierskich. Dnia 3-go kwietnia r. b., w sali resursy miejscowej odbędzie się przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem.

Szanowni amatorzy odegrają komedję Lanciego, p. t. „Roznica ślubu” i „Polowanko” Jordana.

Część muzyczną wypełni — zawsze oczekiwana na estradzie — orkiestra amatorska.

Powodzenie przedstawienia zapewni.

Zbierze się pewnie spory fundusz dla biednych powodzian sandomierskich!

Tania kuchnia od paru tygodni wydaje dziennie po sto kilkadziesiąt, poryj zupy, a w niedziele i święta do dwustu.

Instytucja więc spełnia swoje zadanie dobroczynne.

Z robot miejskich. Roboty około przebrukowania ulic: Lubelskiej, Warszawskiej i Rwańskiej rozpocząć się mają w połowie kwietnia, a w razie niepogody — dopiero po Wielkiejnoy.

Władze miejskie rozciągną ścisłą kontrolę, ażeby przebrukowanie ulic wspomnianych było fundamentalne.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w sali resursowej dziś, o godzinie 4-tej po południu.

Przypominamy!

Ogólne zebranie członków straży ochotniczej radomskiej odbędzie się w kwietniu r. b., w sali sesyjnej magistratu.

W redakcji naszej złożono już 30 fantów.

Redakcja „Gazety Radomskiej” pośredniczy w przyjmowaniu wszelkich przedmiotów — od najdrobniejszych aż do karet, koni, domów i t. d., na tę loterję dobroczynną, która zasilic ma szczerpe fundusze pożytecznej instytucji.

Najwspanialszym fantem był-by zapis znaczniejszy przez kogoś z zamownych — na ochronę dla dzieci rzymsko-katolickiego wyznania, o której marzy miasto, a której tak potrzeba.

Panowie kapitaliści, ruszcie trzosem, a dzieci bogostawic będą waszym szlachetny!

P. Antonina Trebelli jutro koncertuje w Radomiu.

### Czas odnowić przedpłatę!

### Z Powiśla.

Od p. Maksymiljana Skotnickiego czcymy wdzięczności właściciela Skotnik, otrzymujemy list następujący: „Powolny wezwaniu Szanownej Redakcji „Gazety Radomskiej”, przesyłam szczerze gotowy podziękować.

Dzięki Opatrzności, zatory już parę dni temu ruszyły i groza minęła — można więc obiektywnie mówić o nieszczerześciu, jakie nas powiśla nawiedziło. Okragę siedm tygodni byłymy bez przerwy pod wodą. Po dwóch wylewach przyszedł i trzeci.

Wskutek odwilży woda nieznacznie, ale stale zaczęła przybierać już w niedziele, t. j. 13 marca. We wtorek, d. 15, już się znacznie podniosła, a we środę weszła znowu do wszystkich chałup, z których ustąpiła była przed kilku zaledwie dniami. Stan wody był jednostajny do czwartku, do godziny 4-iej po południu, i dopiero od tej chwili woda wciąż przybierała, a wieczorem wstąpiła już do tych chat, które za pierwszego i drugiego wylowu nie były zalane. W nocy poziom wód był wyższy o łokieć od poziomu z drugiego wylowu. W folwarku Skotniki woda zalała gumno, gdzie podniosła się do wysokości dwóch łokci. Dopiero w piątek, d. 18 marca, widok, jaki nam się ukazał, wytłumaczył nam powód nowej klęski. Między Skotnikami a Bogorzą na polach i łąkach utworzył się zator z lodów, które ruszyły z góry rzeki i napotkawszy właścicie koryto Wisły, najzupełniej zatarasowane, przez przerwy w wale wdarły się na pola Skotnik, co najlepiej dowodzi, że całe koryto Wisły wciąż płynęło przez pola niziny skotnickiej. Zator ten stał do południa w piątek.

W innych wsiach niziny skotnickiej woda była mniejsza, — zalała jednak wszystkie domy mieszkalne.

Sam, choć zniszczyony materialnie w sposób straszny, patrząc na dolę tych biedaków, uważam się za wybrańca losu, że choć po suchej podłodze chodzić mogłem.

Przed paru dniami jedna z kobiet we wsi Bogorja powiła niemowlę; ciężko chora leżała na rusztowaniu zrobionem z desek w komorze, obok niej stało dwie krowy w tejże komorze i na tem samym rusztowaniu, bo w oborze i w izbie woda była po okna.

Zator pod Bogorją stał do niedzieli, woda nieco opadła; powyżej rzeki woda utworowała sobie drogę przez lód i wskutek tego w nizinie koprzywnickiej znacznie poziom obniżyła.

Na zakończenie tego sprawozdania, mały epizod z naszego obecnego życia, epizod, który o tyle skłonił się szczęśliwie, o ile organizmy

Mantykiwicz. Dajżeż pokój! ciobie, kochany radco, na wylot znamy! (Giętkiewicz zbliża się do Jerzego).

Wydymski. Jestem tego samego zdania, co szanowny preopinant, aby na zebraniu przedwyborczem...

Rędzina. A panowie? (wszyscy potakują) Zatem wniosek przyjęty!

Giętkiewicz (do Jerzego). Szanowny pan byłeś zawsze przyjacielem rodziny Giętkiewiczów... spodziewam się... (kończy szepcetem).

Jerzy. Już mi radca?dobrodziej raz o tem wspominał, wyjąłem wówczas swoje zdanie...

Giętkiewicz. Mówiłem już? No nie nie szkodzi, takie rzeczy można zawsze powtarzać, im częściej tem lepiej!

Wydymski (do Ajwajewskiego) Może cygarko?

Ajwajewski. Dziękuję! (ogląda cygara) Nie teggie... (do siebie) ja lepsze zwykło palam.

Mantykiwicz. Proszę o głos! Rędzina. Pan Mantykiwicz ma głos.

Mantykiwicz. Panowie! żyjemy

w czasach ciężkich, konkurencja amerykańska, brak kredytu — (głosy z boku: i gotówki) tak i gotówki — tak i gotówki — zachwiała powalnikami naszego rolnictwa. Okoliczności są groźne i zbiegają się przeciw nam ze zdumiewającą gwałtownością. Ale nie tylko u nas tak się dzieje — i na zachodzie Europy rolnictwo przechodzi ciężkie chwile... (rozgląda się do koła) ciężkie chwile... Ale my jesteście w najgorszym położeniu. Ziemię mamy wyczerpaną, bardzo słabe środki komunikacji, kulturę na średnim stopniu będącą...

Ajwajewski. U mnie wszystkie pola w kulturze. Płodozmian...

Mantykiwicz. Nie o to idzie.

Rędzina. Proszę nie przerywać.

Mantykiwicz. Jednem słowem, trudno nam utrzymać konkurencję z produktami ziemi dzierżawnych i z przedsiębiorczością najwięcej przemysłowego sąsiedniego szczerpu, umiejacę stosować do rolnictwa siłę zgromadzonych kapitałów...

Potakiewicz (za nim inni). A tak, kapitałów...

Mantykiwicz. Nie bardzo!

Mantykiwicz. Oszczędność — to matka bogactwa! Należy nam przeto zaprowadzić ścisłą oszczędność, a do tego najlepszym środkiem — rachunek!

Ajwajewski. Tak, rachunek... Potakiewicz. Tak! tak!

Mantykiwicz. Rachunek, powiedziałem, a raczej wyrachowanie. Dam tego przykład na sobie... Prawdecki (do Rędziny). Tem nas nie zbuduje.

Mantykiwicz. Czy mogę mówić?

Mantykiwicz. Jednym ratunkiem dla nas może być istotnie... Wydymski. Dostanie kapitałów... (wszyscy potakują)

Mantykiwicz. Przepraszam... Oszczędność i rachunkowość, i o tej pragnę słów parę powiedzieć.

Wszyscy. Al! Mantykiwicz. Co jest prawdziwa oszczędność — wszyscy prawdziwi wiemy?

Rędzina. W teorji... Prawdecki. Nie bardzo!

Mantykiwicz. Oszczędność — to matka bogactwa! Należy nam przeto zaprowadzić ścisłą oszczędność, a do tego najlepszym środkiem — rachunek!

Ajwajewski. Tak, rachunek... Potakiewicz. Tak! tak!

Mantykiwicz. Rachunek, powiedziałem, a raczej wyrachowanie. Dam tego przykład na sobie... Prawdecki (do Rędziny). Tem nas nie zbuduje.

Mantykiwicz. Czy mogę mówić?

Wszyscy. Prosimy! prosimy! Wydymski. Bardzom ciekaw.

(Służba zapala światło przy stolikach do kart.)

Mantykiwicz. Fałszywa skromność na bok! Wiecie panowie wszyscy, jakie korzyści daje praca na wydział... Wszyscy. Wiemy... wiemy!

Mantykiwicz. Otóż ja tego systemu trzymam się we wszystkim. Żna, sieją, młocą, orzą na wydział...

Prawdecki (półgłosem). Najęci chłopi, bo mu fornalki ustały.

Mantykiwicz. A nawet zgodnijcie?.. Do najmłodszej mojej córki...

naszo okaza się podatne do przyjęcia metody Kneippa.

Wybraliśmy się w czterech odwiedzając jednego z sąsiadów, który przez całe siedm tygodni literalnie nigdzie ruszyć się nie mógł, mając ze wszech stron komunikację najzupełniej przeciętą, a który obecnie leży chory. Siedliśmy na obszernej łódz strażnicy pogranicznej i w ośm osób wraz z żoną wypłynęliśmy ze Skotnik na szerokie morze. Czas był piękny, woda spokojna, kry nie wiele, widok naszych pól i łąk, zamienionych w jeden bezmierny ocean, wprawia nas w wymieniony (choć po trochu rozpaczliwy) humor. Z tryumfem przez płoty wjeżdżamy do Bogorji i za parę minut mamy się dostać na wal, zkad zamierzamy puścić się piechotą, by po dojściu do przewy wadwej znowu wsiąść na czekającą na nas gondole. Tymczasem nagle, rzeczywistość nie rozumienią zkad, dostajemy się w samej wsi na bardzo silny prąd wody, który pakuje nas między wierzby, — łódz uderza o jedną z nich i w mgiełniu oka znajdujemy się w szczytach w wodzie, trzymając się rozpaczliwie boku łodzi, gdyż pod nogami gruntu znaleźliśmy jakoś nie możemy. Sześciem, że prąd wody łódkę mocno przysuwa do wierzby, tak, że wskaokujemy na przewrócony łak i chwytamy się wszyscy jak jeden człowiek gałęzi. Widać koło samej wierzby łódka oparła się na gruncie, a tak o dwa kroki woda musiała zrobić dół, gdyż dawniej go tam nie było. W tej pozycji bez wyjścia (bo pływać w kożuchu niewygodnie) pozostajemy z kwadrans, nim miejscowi gondoljerzy zdołali przysięść nam z pomocą i po jednemu przeniesić nas na post strażnicy pogranicznej, z którego woda dopiero co ustąpiła. Łódkę naszą woda tak przypara do wierzby, że pomimo wysiłku strażników, przewróciła ją nie zdolano. Zostaliśmy więc w zimnem, wilgotnem mieszkaniu, zupełnie zmoczeni, bez możności powrotu do domu. To też dwóch z nas, między nimi miejscowy proboszcz, nocował w jednej z chat, z których woda ustąpiła, — dwóch zaś wróciło na zwyczajnym koryciu.

„Pomieszczenie opisu tej naszej przygody pozostawiam uznaniu Szanownego Pana Redaktora, — dodałem go, gdyż charakteryzuje sposób naszej komunikacji i to dodać trzeba dla odwiedzenia sąsiada, który rzeczywiście bez pomocy lekarza jest ciężko chory.“

*Maksymilian Skotnicki.*

**Z okolicy.**

**Z pow. łżackiego (Kor. „Gaz. Rad.“)** Pewne małżeństwo z pod łży, pragnąc swej młodej latorośli otworzyć wszelkie upusty wiedzy, umyśliło przedewszystkiem dać jej znajomość języków w tem przekonaniu, że netylko odkrywają jej one nowe horyzonty w życiu doczesnem, ale i w życiu przyszłem dają jej możność łatwiejszego sprawowania przed św. Piotrem, który jakkolwiek wielojęzyczny, jako apostoł, jednak, jak mnie ksiądz proboszcz zapewniał, po polsku nie umiał, bo o tem nigdzie wzmianki w pismach kościelnych nie znalazł. W tym celu małżonka napisała do kantoru pani Ch. w Warszawie, prosząc o przysłanie francuzki. Pani Ch. odpisała, iż właśnie w tej chwili posiada skarb nieoceniony, w osobie ujmującej pod każdym względem panny de S., że jednak za ten unikat w swym rodzaju potrzeba natychmiast zapłacić rubli dziesięćdziesiąt jako kosztu podróży i zaliczyć nadal. Małżeństwo zachwycone, że będzie w domu posiadać krewną słynnego powieściopisarza, która może ich potomkę na nową Sapho wykierować, zakłopotano się jednak tak wysoką przedpłatą, której przy twardych warunkach dzisiejszych nie było na razie w domu. Magnifika jednak zdecydowała, iż podobnego klejnotu opuszczając niepodobna i przy pomocy Moska, żądając kwotę wysłała. Minęło parę tygodni, a przybieciana Junona nie przybywała pod łżę — listy zaś pisane z zapytaniem, kiedy konie do Radomia przystać, zostawały bez odpowiedzi.

W tem dowiadujemy się, iż panna de S., która w innym domu obowiązki przyjęła, została stawioną przed krakii sądowe. „O niesłychana zgrozo! — literacie zagrożono kożą“, jak mówił ś. p. sławny nasz poeta Soter Rozmiar Rozbicki, to niesłychane.

Czyliż kruk, który ma pociąg do przedmiotów błyszczących, był kiedy przez Themidę seiganany?

Któż może nas zapewnić, że niektóre francuzki nie mają w sobie coś z natury krulewej? czyż mamy prawo czynić je za to odpowiedzialnymi? nie; zostawmy to badaniom psychiatrów.

„Przeciw prawdzie rozum nie;“ — powiedział Bielski. — Rozczulenie było ogólne — słuchacze — jak gdyby każdy z nich należał do kawalerów orderu podwiązki, wychodzili z tą dewizą na ustach: „Honnin soit, qui mal'y pense“.

Ale małżeństwo zostało bez francuzki! Cóż tu robić? Pisać znowu do pani Ch., która odpowiada, że dla „drobnych“ słabostek panny de S., o których się dowiedziała, nie mogła jej wysłać, ale niech konie przyjadą jutro do Radomia, dokąd wyprawa pannę Cousin.

„Patrzajże, mąż powiada, to już nam przeznaczone, żeby mieć coś sławnego w domu; przecież Cousin, to nazwisko więcej znane, niż de Sardo'u — jeden był rzeźbiarzem — drugi sławnym matematykiem — a trzeci Wiktor, filozofem — któż o nim nie wie? wprawdzie jako kompilator nie nowego nie wynyslił., ale może coś dobrego jego imiennicza wyomyślił.“

I konie poszły — i przyjechała panna Cousin, a po polsku komar. Ale był to jeden z tych komarów, co tylko na wilgotnych murach szynkowni paryskich siadają, nie śmiejąc słońcem w oczy spojrzeć, aby nie wyświetlił także drobnych słabostek.

„Jak przyjechał — tak pojechał“ mówił pieszczonka. Odesłanie nazajutrz, trzeba było dodać na kosztu powrotu. Wczoraj przychodzi wiadomość, że kanror pani Ch. zbankrutował.

Zdawałoby się, że to jest jakiś wyjątek z traktatu o trudnościach wychowania dzieci — ale zareczam, że to zupełna prawda. Małżeństwo zostało bez pieniędzy i bez języków.

Mąż tylko swemu pofolgować nie mogąc — wypowiada drapnięcie się po głowie: „Masz babo rataty, a kobyłę djabli wzięli. Moska tylko patrzeć.“

*Płomińczyk.*

**Z gór S-to-Krzyżkich.** Jak w innych okolicach, tak i u nas w S-to-Krzyżkiem — koniokrądzto i inne złodziejstwa są na porządku dziennym, a na zwiększając się ich liczbę wpływają niedorzeczne pobłażanie i okupowanie się złodziejom. Włościanie, nauczeni wreszcie doświadczeniem, przekonali się, że jedyną drogą dla powstrzymania złego jest umiędzynie łowienie rabusiów wspólnie z policją i oddawanie ich w ręce sprawiedliwości. Tak też postąpiono. W pierwszych dniach marca zawiadomiono policję, że we wsi Wzdół-Plebaniński, siedlisku rabusiów, zbiera się ich cała szajka, że przybył tam głoszą w okolicy koniokrądz, Jedynek, stale zamieszkały we wsi Mostki, że rabusie urządzili sobie

uczętę i nadchodzącej nocy zamierzają wyruszyć na łowy. Policja, korzystając z doniesienia, zabrała się z energią do wylowienia opryszków. W Bodzentynie zdwojono straż nocną. Starszy strażnik, Kotwica, rozstawił patrole i całą noc kontrolował je z dwoma młodszymi strażnikami.

Noc z 9-go na 10-ty marca przeszła spokojnie. Następnej, pomimo czujności patroli, rabusie podkradli się pod urząd gminny, ale splotosze — ulotnili się bez śladu. Pod domem gminy znaleziono jeno otrętego psa, własność pisarza gminnego.

Rabusie doznawszy zawodu w Bodzentynie, teje samej nocy z 10 na 11 marca udali się do Dąbrowy, sądząc, że tam bez obawy i swobodnie będą mogli gospodarować. Spotkał ich jednakże zawód, bo włościanie dąbrowscy, spodziewając się już nieproszonych amatorów na swe konie, za przykładem bodzentynian całą noc czuwali. Około godz. 1-ej po północy, Szymon Dyk usłyszał trzask i łoskot i rzeczenie koni. Domyśliwszy co się święci, pobudził domowników i kiedy wpadł na podwórze — już pięciu rabusiów wprowadzało mu konie.

Na krzyk Dyka przybiegli na pomoc sąsiedzi. Złodzieje nie mając jeszcze czasu otworzyć wrót od podwórza nie dosiedli koni i ratowali się ucieczką. Trzech pobiegło cwałem ku lasowi, a dwóch schroniło się za stodołę.

Włościanie bosu, bez czapek, prosto z pościeli, nie zważając na zamieć śnieżną i z narażeniem własnego życia, dotąd gonili rabusiów, aż ich pochwytali. Osmnastego Błażeja Kozęra potłuczono w stajni przez konie postawili na polu, bo nie mógł uciekać, a ruszyli za dwoma innymi. Pozostali dwaj, korzystając z chwilowego zamętu, schronili się między nawóz, lecz syn Dyka, Paweł, odnalazł ptaszków. Rzućli się na niego z nożami, ale Paweł, uzbrojony w dębową kłonicę, bronił się do upadłego i choć ranil go Jedynek w rękę — z Janem Rybką związał i Jedyńka i Tomasza Kozęra.

W chwili, w której dąbrowiaczy mieli już w ręku trzech opryszków, inni śeigali dwóch uciekających i po długich hareach schwytały ich wreszcie. Byli to kolonisci z Dąbrowy: Jan Skarbek i Jan Jablko. Szajkę tę miłych dobroczyńców ludzkości poddano natychmiast ścisłej rewizji. Wszyscy uzbrojeni byli w ostre noże, z których jeden w rodzaju sztyletu, w drąg żelazny z szpicem do obrony i w kształcie rozłupanego dłuta do wyciągania haków. U jednego znaleziono dwa orzechy z trucizną i kilka ładunków rewolwerowych Nr. 8.

Pochwyconych na gorącym uczynku, jakkolwiek znuczonych i poturbowanych, ale przy dobrym stanie zdrowia, odstawiono do wójta gminy Tarczek.

Janek Skarbek, osadzony nad stajnią, łąmąc z Błażem Kozęra powałę, przez nieostrożność wpadł pomiędzy konie Dyka, które tak go potraktowały, że wieszony do urzędu gminnego, w drodze zakończył życie.

Obecnie czterech rabusiów z mistrzem swoim Jedyńkiem jest już w rękach sprawiedliwości, sądzić więc należy, że zrażeni niepowodzeniem takim złodzieje, pładrujący w okolicy naszej, nie prędko nabiorą odwagi do nowych operacji.

**Z Przedborza. (Kor. „Gaz. Rad.“)** Za parę miesięcy będziemy mieli w mieście stację telegraficzną. Na przeprowadzenie drutu telegraficznego z Przedborza do Rudy Malenieckiej (wiorst 24) i na urządzenie telegrafu zamożniejsi mieszkańcy

okolicy i miasta złożyli drogą dobrowolnej składki rs. 224, a w ciągu dwóch lat zobowiązali się dodać jeszcze rs. 200; oprócz tego właściciele większych posiadłości w okolicy ofiarowali na ten cel 240 słupów telegraficznych, które już sprowadzono na miejsce przeznaczenia. Roboty około przeprowadzenia drutu mają się rozpocząć najdalej w maju.

Urząd pocztowy mieści się w domu p. Winiarskiej, wdowy po byłym naczelniku poczty, a ponieważ kontrakt dzierżawy domu kończy się d. 1 lipca r. b., więc przez zarząd pocztowy w zesłanym tygodniu delegowany był urzędnik dla odnowienia kontraktu na następne lata z p. W., lub na przypadek odmowy przez p. W. do wyszukania w mieście innego domu na biura. Pomimo, że p. W. zgodziła się na odnowienie kontraktu dzierżawy na dawnych warunkach, delegat przedstawił jednocześnie projekt kontraktu na dzierżawę lokalu w innym domu, pod każdym względem dla poczty nieodpowiednim, bo: 1) znajduje się ów dom obok targowiska, przy ulicy wąskiej i błotnej, na której w czasie jarmarku odbywa się próba czyli przejeżdżanie koni. Wskutek toku i ścisłości trudno byłoby się interesantom dostać na pocztę, a o podjechaniu nie może już być mowy; 2) lokal o połowę prawie mniejszy od obecnie zajmowanego, składa się bowiem z kilku małych pokojków (kłitek) na parterze i poddaszu i dla tego jest niedogodny, a dla kasy pocztowej niebezpieczny, gdyż kasa powinna się znajdować obok mieszkania naczelnika poczty; 3) w drugiej połowie tegoż domu znajduje się szynk, sąsiedztwo wcale nieodpowiednie. W projekcie kontraktu podobno zastrzeżono, żeby szynku nie było, ale to może nastąpić od Nowego roku, gdyż szynkarz, mając całoroczną wykupione patenta, od 1-go lipca szynku nie zwinie.

Pocztę w obecnym domu znajduje się już lat kilkadziesiąt, sama ulica, przy której dom stoi, przyjęła nazwę Pocztowej, łatwiej więc przejeździemy i dopytać się o nią, przemyt ulica szeroka, sucha — a więc dla przejścia lub przejazdu dogodna. Wobec powyższych uwag mamy nadzieję, że zarząd pocztowy w tym samym domu pocztę zostawi.

**Podziękowanie.**

Szanownemu Duchowieństwu, Protojerejom: Rajowskiemu i Potockiemu, Wp. Naczelnikowi Powiatu Moroszkowemu, pomocnikom jego Japunowskiemu Wasilowskiemu, miejscowej pochatlerce W-jej Mazurkiewicz i W-mu Hennelowi, oraz wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w przeniesieniu i pochowaniu zwłok ś. p. Aleksieja Listowa do miejscowej kaplicy i na cmentarz — najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składa pozostała wdowa z dziećkami.

Niemniej serdeczną wdzięczność składam lekarzom: W.W. Mroczkowskiemu i Malhomowi za ich troskliwą opiekę i pomoc w każdej porze dnia i nocy ś. p. Malżonkowi memu.

**Z kraju.**

**Z Dąbrowy** donoszą: Zarząd dzierżawców b. Okrągu Górnicego Zachodniego, już się uorganizował. Naczelnym dyrektorem został p. Skibiński, inżynier wojskowy, naczelnikami zaś oddzielnych gałęzi przemysłu cynkowego pp.: Albrecht (Sławów), Rogalewicz i Kosienków (Dąbrowa.) W obecnej chwili zakłady hutniczo-cynkowe i kopalnie galmanu zatrudniają około 1,000 robotników, z wiośnią podobno roboty mają być prowadzone na szerszą skalę, co ludności robotniczej zapewni obfitsze zarobki.

**Ze świata.**

Ze Lwowa donoszą: Piękny fakt mamy do zakomunikowania. Oto Muzeum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich otrzymało ostatnimi czasy znakomity obraz z napisu ś. p. Tysiewicza-Niewiarowicza, zamieszkałego od lat wielu we Francji. Składa go kilkadziesiąt obrazów olejnych, tyleż akwarel, rysunków rzeźb, studjów, szkiców; obok zaś tego wyrobry („objets d'art“) pysznych bronzów francuskich, laktort: zegary z czarnego Boucher et Empire, będące niedgryś własnością króla Ludwika Filipa. Ze starożytności zaś: stół wysokiej wartości mozaikowy („en marqueterie“), dzieło artysty średniowiecza, przedstawiający widok Ziemi świętej (Palestyni, Syrii i Egiptu), pochodzący z tychże zbiorów. Ktoś dla uzupełnienia utworów sztuki: biblioteka z kilkuset dzieł. Nie dośn na tem, gdyż obok wymienionych rzucomostek artystyczno-naukowego znaczenia, znalazłszy ofiarodawca, jakby dla zapewnienia im należytego zachowania i pominięcia skutków, nie zapomniał i o stronie materialnej, zapisując nieruchomości, składające się z czterech wili, sytuowanych w okolicach Paryża w znanej Montmorency, z życzeniem imienia do dochodów we właściwym czasie, dwóch stypendjów dla kształcących się w malarstwie. I któż to był ten hojny ofiarodawca? — zapytasz czytelniku: ten oryginalny, który zamiast przejeżdżać na bruku paryskim, składa na ołtarzu ogółu swój grosz, ciężką pracą nabyty, wojce całe mienie. Był to człowiek pracy, robotnik: artysta — malarz z profesji — Litwin z rodu. Przynosiłszy nam oboczne zasoby, co mu wskazywały kierunek życia, oddał się malarstwu. Po odbytych studjach w Wiedniu, gdzie został zaszczycony złotym medalem wielkim „Litteris et artibus“, następnie w Monachium, gdzie namiętnie i miłośco towarzyszy pozyskał, o swoim świadczył wspaniały pułhar, ofiarowany mu w dniu rozstania, dał się poznać światu obrazem „Pokutującej Magdaleny“, który obwołany po Europie, dał mu imię, nabywcy zaś krociową fortunę. W tym to mniej więcej czasie przybył do Lwowa, tu wykonał kilka prac, co go chlubnie wyróżniło wśród miejscowych artystów; tu też w Zakładzie im. Ossolińskich doznał zyciowości. W roku 1847-ym udał się do Francji i tam po odbytych podróżyach do Algierji, osiadłszy w Montmorency na stałe zamieszkał. Tam się oddał pracy, którą nad wszystko miłował.

**Polityka.**

Z Berlina donoszą: Decyzja monarsza zapadła. Cesarz Wilhelm, według „Staatsanweigera“, przyjął dymisję hr. Caprivi'ego z urzędu prezesa ministerium pruskiego, tudzież dymisję hr. Zeidlitza. Prezesem ministrów pruskich mianowany został hr. Botho Eulenburg; ministrem oświaty sekretarz stanu Bosse. Uważają to rozwiązanie kwestji za przewidywane. Sądzą, że Caprivi opuściłbyciabawem urząd kanclerza w sejninie.

W sferach parlamentarnych są zdania, że hr. Eulenburg zostanie wkrótce także i kanclerzem rzeszy.

Centrum katolickie zadowolone jest z nominacji, ponieważ hr. Eulenburg jest konserwatystą, a Bosse klerykałem.

„Kreuzzeitung“ powiada, że hr. Caprivi, zatrzymując urząd kanclerski, złożył wielką ofiarę na ołtarzu rojalizmu i patriotyzmu, tych uczuć, do których odwołał się cesarz. Dzienniki liberalne i wolno-konserwatywne przyznają, że urok i znaczenie kanclerza w parlamencie rzeszy i w radzie związkowej znacznie osłabną, gdy przestanie być zarazem prezesem ministrów Pruskich. Dla uniknięcia trudności

formalnych, poświęca się w ten sposób względy zasadnicze.

Z Belgradu donoszą: Ostatnie posiedzenie skupstzyni było w całym znaczeniu wyrazem skandaliczne. Poseł radykalny, Ciricz, zarzucił wolnościelnemu posłowi sprzeniewierzenie 1,000 franków z funduszu szkolnego, a znowu odwrrotnie twierdził Masicz, że Ciricz sprzeniewierzył pieniądze stowarzyszenia Ś. Saby. Stencje przybrało w końcu takie wymiary, że jeden drugiego nazywał złodziejem. Dalej odpowiadał minister wojny, Praporcetowicz, na interpelację w sprawie szkoły przygotowawczej dla oficerów. Stronictwo radykalne wystąpiło przy tej pierwszej lepszej sposobności bardzo ostro przeciw ministrowi. Gjuric, przez klub posłów radykalnych, mówił między innymi: „Pokażemy regentom, że sobie nie damy narzucac ministra wojny“, poczem wniósł porządek dzienny, zawierający wotum nieufności dla ministra; porządek ów dzienny przyjęła skupstzynia znaczną większością głosów.

Z Sofji donoszą:

Rząd turecki był wcześniej dobrze poinformowany o zamysłach spiskowców, czyhających na śmierć Vulkanowicza lub Nacewicza, to opowiada „Pol. Corr.“ w sposób, jak następuje:

„W listopadzie wręczył serbski minister spraw zagranicznych Gajja prezydentowi bułgarskiemu list szyfrowany, który wpał w ręce rzędu serbskiego, wystosowany przez niejakiego Mikołaja Tufekczjewa do Bona Dżordżewa. Obaj pochodzą z Besny w Macedonji. Rząd bułgarski otrzymawszy natychmiast ten list, dał go do odszyfrowania i okazało się, że knuje się zamach na Vulkanowicza i na bułgarskiego ministra skarbu Nacewicza. Zawiadomiono o tem Vulkanowicza, jako i Portę, która przyrzekła zarządzić co potrzeba, dla przeszkodzenia zamierzonej zbrodni.

W liście datowanym z 12-go listopada, dziękując Tufekczjew Dżordżewowi, że tak gorliwie stara się o bronienie interesów Macedonji i o dziesięciokrotne zemście się za tych, których dwaj idjocy niszczą.“

„Bez pieniędzy jednak niczego dokonać niepodobna, ale mam nadzieję, że wkrótce dostanę pieniądze i bez nich nie ruszę się, ale skoro je otrzymam, wyszję natychmiast zaufanego człowieka z Besny do Belgradu, inaczey bowiem władze wydałyby mnie może rządowi bułgarskiemu. Druhowi Christo należy zakomunikować plan ułożony, wedle którego Vulkanowicz albo Nacewicz ma być sprątniętym przez zaufanego człowieka, który od najpierwszej młodości zarobkowo zajmuję się tego rodzaju sprawkami.“

**MIESZKANIE**

składające się z 1<sup>o</sup> przedpokoju, 6 pokoi, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ulicy Lubelskiej, w domu Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126-2)

**Rektyfikacja Warszawska.**

Spirytusy, wódki czyste, koniaki i likiery nabywać można w Radomiu: w handlach W.W. PP: Gruszczyńskiego, Michalskiego, Szerszczyńskiego, Koźmińskiego, Herdina, Niemceniaka i w sklepie spożywozym kolejowym. W Kielcach: w ważniejszych handlach win i spirytualij. (46-1)

**Nasiona pastewne wyborowych odmian**

poleca

**Handel W. Gruszczyńskiego**

w Radomiu. (136-4)

**ZAWIADOMIENIE.**

Ogłoszenia do „Przewodnika Kolejowego“ na półrocze letnie przyjmuje administracja w Warszawie Wspólna N 16, oraz agenci zaopatrzeni w specjalne upoważnienie. Wydawca W. Rakowski. (161-2)

**DRZEWKA**

leśne i parkowe.

Na sezon wiosenny poleca się szkółka drzew leśnych i parkowych w Bałtowie, przez Ostrowiec. (138-2)

**Zars. 5.**

12 szklanek cienkich szlifowanych,

12 spodków szlifowanych,

1 karafkę do wody,

1 karafkę do wódki,

12 kieliszków do wina,

12 kieliszków do wódki,

1 koszyczek do cytryny

w SKŁADZIE

**szkła i porcelany**

**Adama Cybulskiego**

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (169-3)

**Zars. 10.**

12 talerzy głębokich,

24 talerzy płaskich,

1 waza na 12 osób,

4 półmiski,

1 soserka,

2 salaterki,

1 koszyk do chleba

w SKŁADZIE

**szkła i porcelany**

**Adama Cybulskiego**

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (170-3)

**Koniak kuracyjny**

Saradzewa

wyborowy, gwarantowanej czystości \*\*\*\* i \*\*\* poleca handel win i delikatesów

**W. Gruszczyńskiego**

w Radomiu. (47)

**Podziękowanie.**

Szanownemu Duchowieństwu, Protojerejom: Rajowskiemu i Potockiemu, Wp. Naczelnikowi Powiatu Moroszkowemu, pomocnikom jego Japunowskiemu Wasilowskiemu, miejscowej pochatlerce W-jej Mazurkiewicz i W-mu Hennelowi, oraz wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w przeniesieniu i pochowaniu zwłok ś. p. Aleksieja Listowa do miejscowej kaplicy i na cmentarz — najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składa pozostała wdowa z dziećkami.

Niemniej serdeczną wdzięczność składam lekarzom: W.W. Mroczkowskiemu i Malhomowi za ich troskliwą opiekę i pomoc w każdej porze dnia i nocy ś. p. Malżonkowi memu.

**Polityka.**

Z Berlina donoszą: Decyzja monarsza zapadła. Cesarz Wilhelm, według „Staatsanweigera“, przyjął dymisję hr. Caprivi'ego z urzędu prezesa ministerium pruskiego, tudzież dymisję hr. Zeidlitza. Prezesem ministrów pruskich mianowany został hr. Botho Eulenburg; ministrem oświaty sekretarz stanu Bosse. Uważają to rozwiązanie kwestji za przewidywane. Sądzą, że Caprivi opuściłbyciabawem urząd kanclerza w sejninie.

**Licytacje i dostawy.**

Dnia 30 marca (11 kwietnia) r. b. w magistracie m. Koźienic odbędzie się licytacja na dzierżawę dochodu koźienickiej kasy miejskiej z roczn od d. 1-go stycznia 1893 r. do tegoż dnia r. 1894 od s. 1,710 rub. Wadium 171 rub.

Dnia 26 marca (7 kwietnia) r. b. w rządzie gub. kieleckim odbędzie się licytacja na wybudowanie składów przy warsztatach więziennych w m. Opatowie od s. 5,769 r. 23 k. Wadium 580 r.

Dnia 26 marca (7 kwietnia) r. b. w rządzie gub. kieleckim odbędzie się licytacja na remont koszar w m. Kielcach, od s. 4,913 r. 60 k. Wad. 500 r.

**Z targów.**

W Radomiu na targu dnia 24-go marca 1892-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 0.00—8.20, żyta rs. 7.20, jęczmienia rs. 5.20, korzec owsa rs. 2.70, korzec tarki rs. 6.20, kartofli rs. 2.70.—korzec prosa rs. 6.00, korzec grochu rs. 0.00.

W Warszawie dnia 24-go marca 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ pła-

**OGLOSZENIA.**

**Niemka** poszukuje miejsca od 1-go kwietnia; wiadomość w redakcji. Pensja 120 rs., szycie i krawiectwo zna. (172-3) Marja Streit.

**Kupię** dom drewniany w dobrym stanie, na rozbiórce, blisko stacji. Oferty nadsyłać dla II. Piaszczyńskiego w Niekłaniu. (165-1)

**Jest** do sprzedania maszyna ręczna tani. Wiadomość w sklepie W. Krauze w Rynku. (160-2)

**Do** sprzedania meble, książki, zegary, bryczka, wóz i różne niepotrzebne sprzety. Wiadomość od godziny 1-ej do 6-ej popołudniu, za Kielecką rogatką w domu szosowym N 100. Zastrzeżenie się wszelkie pośrednictwo. (116-2)

**Nasiona** sosny dobra Zdziechowickie (p. Janów Ordynacki) posiadają funtów kilkadziesiąt i na ządania wysyłają nachname, funt rs. I. (167-1)

**Młyn** wodny o dwóch kołach i krów 20 razem jest do puszczenia w dzierżawę na lat trzy. Wiadomość w Wielogórze pod Sandzierzem na dobrych warunkach. (159-3)

**Pracownia** sukien i okryć damskich w domu W-go D-ra Płużańskiego, przy ul. Lubelskiej, z porą wiosenną zaopatrzoną została w dobró świeżych żurnali i odpowiednio zdolnych pracownic. (162-2.)

**Na** ządanie można mieć koldry na wacie zyczałej lub owczej, duże wełniane, atlasowe wyprawne lub dziecinne, pikowane w krosnach kordonek podług deseni Ulica Lubelska, dom W-go Bekermana, 2-ie piętro. (155-2)

**Do** sprzedania częściowo lub w całości posesja przy rogu ulic Trawnej i Piaski. Wiadomość ulica Trawna N 395. (173-4)

**Do** wynajęcia od dnia 1-go lipca r. b. w domu Gruszczyńskiego: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarka, góra i drwalnia. (171-3)

**Skład** materiałów piśmiennych Księgarnia, kantor pism periodycznych oraz zakład introligatorski

**A. SUCHAŃSKIEGO**

w Radomiu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych prenumeratorów, że nadechdzi już czas odnowić prenumeratę na kw. II 1892, na którą to przyjmuję jak dotychczas, tak i nadal bez wyjątku na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne, oraz miejscową „Gazetę Radomską“; wszystko po cenach redakcyjnych, dostarczam także takowa, do wszystkich stacyj pocztowych.

Sprawdzam w ciągu paru dni wszelkie artykuły w zakres księgarstwa wchodzące nie doliczając kosztów przesyłki. Z uszanowaniem

(164-2) A. Suchański.

## Ządajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego.

Rządca, kawaler w sile wieku, z wieloletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje obowiązku zaraz lub od 1-go lipca. Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej”. (157-2)

Folwark Kroblicza, włók 8 morgów 6 z lasem, do sprzedania w powiecie Sandomierskim w dobrej ziemi bez służebności.—Wiadomość w Wielogórze pod Sandomierzem. (158-2)

### KSIĘGARNIA

**L. Jakubowkiego i T. Wędrychowskiego**  
w Radomiu,  
*ul. Lubelska, dom Baumingera,*  
przyjmuje prenumeratę na wszystkie gazety i pisma perjodyczne po cenach redakcyjnych. (163-2)

### NASIONA I SADZONKI

*drzew leśnych i parkowych,*  
po cenach przystępnych, poleca  
**ZARZĄD LASÓW**  
Maciejowickich i Magnuszewskich w Podzamczu.  
Pocztą i telegraf Sobolew, st. dr. żel. Nadwiślańskiej.  
Cenniki na żądanie wysyłają się franco.  
**F. Rożyński**  
Nadleśniczy. (2340-1)

### KSIĘGARNIA

## M. DUBELT

*ul. Rwańska, naprzeciw Fary,*

PRZYPOMINA,

że czas odnowić prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne.  
Księgarnia poleca skład materiałów piśmiennych. (166-2)

## Zarząd Towarzystwa PROCHOREWSKIEJ TRZECHEGÓRNEJ Manufaktury

zawiadamia niniejszem, że otworzył w Warszawie przy ulicy Gesiej Nr. 12, w domu Munka:

## SKŁAD HURTOWY

swoich wyrobów. (2189-3)

### Ogłoszenie.

Piekarnia z mieszkaniem do wydzierżawienia w każdym czasie, przy ulicy Lubelskiej, w domu Skorzyńskiego, pod Nr. 424. (138-1)

**Piwo Warszawskie**  
z browaru **B-ci Reych**  
poleca  
**HANDEL**  
**Wiktora Gruszczyńskiego**  
w Radomiu. (135-1)

**OGŁOSZENIE.** Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (5187/3516-2)

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
2366	26/XI 91	Warszawa N.	Radom	Hochman	Hilbrich	Peruki	1	00	04
2432	8/XII	"	"	Hedzycki	Perkowski	Kapsle	1	1	22
19982	16/XII "	Ryga "	"	Glezer	Szteiman	Olówki	1	1	30
62	14/I 92	Biała W. T.	"	Mintz	Okaziół d. fr.	Tektura	1	6	00
106	3/I	Illowo Mława	"	I. Jok	Frölich	Skóry niewyprawne	100	78	00
22989	29/XII 91	Warszawa N.	"	Koszelew	Gutman	Wódka	1	4	06
22990	"	"	"	"	Rosenberg	"	2	7	20
2537	27/XII "	Lublin	"	Grzybowski	Okaziół d. fr.	Skóry wyprawne	1	3	33

## Krawiec z Warszawy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolic, że **Magazyn ubiorów męskich**, prowadzony dotąd przezemnie w Warszawie, d. 1 marca 1892 roku przeniosłem do Radomia.

Mam nadzieję, że Szanowni klienci, pragnący ubierać się wytwornie i elegancko, raczą mnie zaszczyścić swoim zaufaniem i popierać rzetelne moje usługi.

Polecam się łaskawym względom

(133-1)

**J. SŁAWNIEWICZ**

*ul. Lubelska, dom W. d-ra Płuzańskiego, I-e piętro od frontu.*

## !! Tanie papierosy !!

Osobom, palącym *tanie a dobre* papierosy, polecamy **nowo-wypuszczone gatunki:**

„Nr 3” w bibułce białej } 10 sztuk 3 kop.  
„ZADACZA” w bibułce złotej }  
„ORYGINALNE” w bibułce białej formatu ekonomicznego } 10 szt. 6 kop.  
„WULKAN” w bibułce złotej i białej, dużego formatu, } 5 szt. 3 kop.

*Papierosy te nabywać można w wielu dystrybucjach i składach tabaczknych w Warszawie i na prowincji.*

Skład główny na Królestwo Polskie

**u W. MUŚNICKIEGO i S-ki**  
w Warszawie, 3 Erywańska 3.

Towarzystwo „LAFERME” w Petersburgu.

Pp. Handlującym warunki specjalne. (1642-1)

## DYSTYLARNIA PAROWA PATSCHEGO i TROSZLA w Warszawie,

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderami na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów,

**Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,**

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualii  
w Radomiu. (554k-19)



**Maszyny do szycia**  
„SINGERA”

z fabryki  
Towarzystwa akcyjnego dawniej Seidel i Nauman  
a mianowicie:

„Vibrating Shuttle” maszynę  
(z długim bujającym czółentkiem).

Najlepszą i najtrwalszą ze wszystkich do dziś istniejących maszyn, szyjącą lekko i cicho, otrzymał i poleca taniej o 10% niż w innych składach

Skład maszyn do szycia

## K. CYPEL

w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensteina.

Spłata na raty tygodniowe po rs. 1 (jeden).

Tamże nabywać można ROWERY, wyborową oliwę i igły do maszyn.  
Reperacja maszyn do szycia wszelkich systemów i regulowanie  
tanio, trwale i szybko. (92)